



Elżbieta Kwade

<https://orcid.org/0000-0001-8675-9437>

badaczka niezależna

elisabethkwade@gmail.com

Intensywność – obsesja współczesności. Uwagi na marginesie książki Tristana Garcii *Das intensive Leben*

Tristan Garcia, *Das intensive Leben. Eine moderne Obsession*, Berlin 2017 (francuskie wydanie: *La vie intense. Une Obsession moderne*, Paris 2016).

„Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny” 2019, nr 20

<https://doi.org/10.31261/tzu.2019.20.10>

Tristan Garcia to młody (ur. 1981) francuski filozof i literat, od niedawna wykładowca filozofii na Uniwersytecie w Lyonie. Garcia uważany jest za ucznia Alaina Badiou i należy do kręgu filozofów zajmujących się tzw. realizmem spekulatywnym. W jego przypadku oznacza to również, że jest typowym przedstawicielem specyficznej warstwy francuskich intelektualistów, *de facto* przeciwnych anarcho-libertyńskiej myśli w filozofii. To im Garcia zawdzięcza euforyczne przyjęcie swego eseju w oficjalnych mediach francuskich, przez które został okrzyknięty bardem swojego pokolenia. Mając tak znakomite poparcie, podjął się w swoim dziele fenomenologicznej analizy pewnego zjawiska społecznego, którego symptomy powszechnie już w świecie znane, skłaniają wielu nie tylko do filozoficznych, ale i do socjologicznych, psychologicznych, a niekiedy też psychiatrycznych analiz.

Zdaniem Garcii, znajdujemy się obecnie w epoce beznomenklaturowej. Minał faszyzm, komunizm, zbladły pokusy liberalnego kapitalizmu. Żyjący współcześnie człowiek – konsument oddalił się od religii, spirytualności, filozofii, wszelkich ideologii, w wyniku czego stoi przed niebezpieczeństwem totalnej frustracji i samozniszczenia. W przekonaniu Garcii, jest to skutek zjawiska, które określił mianem intensywności. To ona stanowi główną siłę sprawczą, uzasadniającą sens egzystencji współczesnej jednostki, próbującej swoich „boskich” sił w tworzeniu, ale także w niszczeniu zarówno siebie samej jak i swojego środowiska.

Zgodnie z diagnozą Garcii, liberalne społeczeństwo zachodnie stworzyło specyficzny typ człowieka intensywnego, któremu nie obiecuje się już lepszego życia w przyszłym świecie, a w sposób apodyktyczny nawołuje do optymalnego wykorzystania środowiska, w którym żyje, oraz do eksploatacji własnych

funkcji witalnych. Hasła dnia dzisiejszego to: bądź sobą – ale bardziej i więcej! Ulepszaj swoje ciało i mózg, pogłębiaj do niewyobrażalnych dotąd granic przeżycia i emocje. Przyspieszaj, bij rekordy! Ujarmij w tym celu naturę. Mocne przeżycia wewnętrzne możesz sam wywoływać, stymulować, dawkować oraz bez trudu kontrolować. Przekraczaj wszelkie granice! To jedyny sens twojego ziemskiego bytu. Intensywność stała się etosem współczesności – wszyscy prawie jesteśmy nią zarażeni, twierdzi autor tej głośnej, powszechnie dyskutowanej książki. Do powyższego spostrzeżenia mógłby w zasadzie dojść każdy uważny socjolog-amator. O oryginalności dociekań Tristana Garcii świadczy jednak to, że nie jest on gołosłowny. Poczynając od filozofii Arystotelesa i Platona, poprzez tezy Kanta, dokonuje – jakkolwiek nadzwyczaj wybiórczej – historycznej prezentacji pojęcia, które zawarte jest w tytule jego eseju. Z niezrozumiałych jednakowoż powodów, co zauważy nawet średnio tylko czytany w literaturze filozoficzno-socjologicznej czytelnik, pomija on całkowitym milczeniem takich autorów, jak np. Deleuze i Guattari, czy Bataille, Klossowski, Lyotard, a więc francuskich filozofów XX w., którzy akurat nie tak dawno przecież pisali na ten sam temat.

Tym, co w pierwszym rzędzie stanowi o unikalnym charakterze dociekań Garcii, nie jest zatem dostrzeżenie zjawiska, ale fakt, że genezę intensywności wywodzi on od wynalazku elektryczności. Jego zdaniem, po tym jak Newton i Kartezjusz oznajmili światu, że da się tenże świat sprowadzić do mierzalnej przestrzeni i tym samym poprzez swoje teorie odebrali ludzkości nadzieję na dalszy postęp, pojawienie się elektryczności, z jej oszałamiającymi możliwościami, przyjęto jako antidotum na naukowe „odczarowanie świata”. Elektryczność uwolniła indywidualium od przerażenia, że świat w jakim wypada mu żyć jest już tak skończony, iż nie daje żadnych perspektyw na wyjście z egzystencjalnej nudy.

Nadzieję wzbudzili już początkiem XVIII w. nieugięci eksperymentatorzy, do których między innymi należał profesor astronomii i fizyki na Uniwersytecie w Wittenberdze, Georg Matthias Bose. Zorganizował on na królewskim dworze w Lipsku pokaz pocałunku elektrycznego (*Venus electrificata*), czym zaszokował, ale przede wszystkim wzbudził wyobraźnię i apetyty publiczności dworskiej na mocne, wstrząsające przeżycia. Efekt eksperymentu, który polegał na tym, że pocałunek stojącej na drewnianym stołku, a uprzednio naelektryzowanej damy, raził całujących prądem, był bezdyskusyjny.

Do końca XVIII w. elektryczność miała większe znaczenie społeczne, niż naukowe – zauważa trafnie Garcia. Stała się siłą napędową nowoczesności oraz punktem zwrotnym epoki Oświecenia. Oto ludzkość po raz drugi ukradła bogom światło!

W rozważaniach młodego filozofa, obwarowane dobranymi kontekstami historycznymi, wyłaniają się następujące trzy typy człowieka elektrycznego:

Libertyn – „człowiek z nerwami”. Pragnie żyć w nieustannym napięciu, łaknie doznawać szoku, niezależnie czy przeżywa ból, czy radość. Liczy

się dlań jedynie intensywność przeżywania, zoptymalizowanie własnego systemu nerwowego. Libertyn utrzymuje elektryczność swoich nerwów we własnym ciele. Garcia przypomina w tym miejscu kreację markiza de Sade lub literackie próby Diderota, przekonującego, iż moralność nie nakazuje mierzenia się z ideami absolutnymi, a jedynie tymi, które towarzyszą nam na co dzień.

Romantyk. Opuszcza salony i szuka intensywnych przeżyć poza własnym ciałem – w przyrodzie. W literaturze to okres „burzy i naporu”, a w malarstwie twórczość Caspara Davida Friedricha czy też Williama Turnera – mają egzemplifikować przekonanie o rosnącym w człowieku pragnieniu elektryzujących – jak prąd właśnie – doznań.

Rocker – człowiek gitary elektrycznej. Muzyka, którą uprawia wibruje wspólnie z elektrycznością i z wewnętrznym, hormonalnym napięciem nastolatka. Rocker to elektryczny romantyk, jak Mick Jagger czy Marc Bolan. Postać ta jednak – zdaniem Garcii – zamyka, trwającą około trzystu lat, metamorfozę naelektryzowanego człowieka.

Ponieważ jednak każda intensywność zawiera w sobie immanentną destrukcję, bo taka jest jej logika, nie da się już bardziej, sądzi Garcia, spotęgować tego, co zostało spotęgowane ponad ludzkie granice. Następstwem jest nieuniknione przejście do rutyny.

Kolejny typ człowieka nie może być już zatem człowiekiem elektrycznym. Garcia nie ma dla niego imienia. Twierdzi, że to frustrat, histeryk, patologicznie wyczerpany osobnik. Czyni w tym miejscu krótkie (niektórzy z krytyków zarzucają mu słusznie, że zbyt krótkie) odniesienia do kapitalizmu jako ustroju produkującego społeczeństwo zmęczonych, wewnętrznie rozstrojonych, wściekłych ludzi.

Tristan Garcia nie pamfletyzuje intensywności. Przedstawia jej dokładną analizę i pyta „co dalej?”. Łagodnie (aż zbyt łagodnie jak na tak młodego człowieka!) przestrzega przed powrotem na ścieżki duchowości i religii. Sądzi, że prowadzą one do ruchów prawicowych, przesadnych ekscesów islamizmu, do powstawania sekt. Jako filozof proponuje powrót do umiarkowanej mądrości (choćby przecież pochodzi z rodziny francuskich marksistów!). Być mądrym oznacza być umiarkowanym, unikać najwyższych szczytów i najgłębszych przepaści. *Work-life balance* to jego recepta na szczęście! Nie ma ona oznaczać rezygnacji z siebie, ale raczej olbrzymi wysiłek stworzenia nowej etyki, która będzie jedyną szansą na uniknięcie upadku człowieczeństwa. Etyka ta ma opierać się głównie na samokontroli i samodoskonaleniu się. Wolność będzie jej częścią, ale nie może być ona bezgraniczna.

Mimo niezwykle pochlebnych opinii, omawianej książki można sporo zarzucić. Oczywistym, choć ugruntowanym wybiórczą, wyraźnie zinstrumentalizowaną erudycją, jej mankamentem, jest kreacja trzech „gładkich modeli”

człowieka intensywnego. Szyte są one długimi ściegami czasowymi i zawieszono je w dużej mierze w próżni historycznej. Aż nie do wiary, że między romantykiem a rockerem nic się (w argumentacji autora) nie zmienia, chociaż w tym czasie świat spustoszyły przynajmniej dwie okrutne wojny i rewolucje, a od czasu rocke-rów sama tylko Europa uległa znaczącym przeobrażeniom! Czy należy je wciąż kwalifikować jako wynik działań człowieka elektrycznego, skoro, w przekonaniu Garcii, inny modelowy człowiek stojący *tête à tête* z intensywnością życia jeszcze się nie pojawił?

Przedziwne jest też, że Garcia jako jedyny czynnik sprawczy, potęgujący dążenia jednostki do intensywności, widzi elektryczność. Oczywiście, jest to czynnik nie do podważenia – z pewnością jednak nie jedyny! Czyżby jako filozof, niejednokrotnie powołujący się na klasyków starożytności, nic nie wiedział o odwiecznych, przedelektrycznych niepokojach ludzkiej duszy?

Najbardziej jednak zdumiewa mnie (pokolenie '68), że Garcia został obwołany bardem swojego pokolenia, że jego książki to bestsellery! Czyżby współczesna generacja ludzi młodych, szukających, jak każde pokolenie, nowych wzorców życiowych, istotnie akceptowała nawoływanie do unikania szczytów i przepaści, zaniechała eksperymentów i buntu? Czy Garcia nie mieszka w kraju, gdzie płoną algierskie przedmieścia, gdzie ruch żółtych kamizelek zakłóca w regularnych odstępach czasu spokój sytych warstw średnich, że jego dusza drży w arystokratycznej obawie przed egzystencjalną *platitude*, bo nic innego jej nie dotyka?

Fenomen popularności tej, obwołanej bestsellerem zarówno we Francji jak i w Niemczech, książki skłania do wielu pytań. Sporo z nich, moim zdaniem, mogłoby wypłynąć ze strony memetyków, których uwaga skupia się na badaniu opinii publicznej oraz powstawaniu i szerzeniu się wszelkiego rodzaju trendów myślowych. Chwilowo nie jest bowiem jasne czy Garcia jest źródłem, czy raczej transformatorem i katalizatorem pewnego rodzaju mempleksu, jaki za samym filozofem można by nazwać „mempleksem intensywności”. A może jest tylko jego apologetą?